DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Nr. 168. Czwartek dnia 23. Lipca 1868. — Apolinarego Bisk. (rzym.) — Jewfymyi (grec.) **Rok II.**

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 zlr; ćwierćrocznie 3 zlr.; miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 zlr.; ćwierćrocznie 3 zlr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 zlr.; ćwierćrocznie 3 zlr.; miesięcznie 1 zlr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)
rocznie 8 zlr.; półrocznie 4 zlr.; ćwierćrocznie 2 zlr.

Redakcya i administracya
pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Lwów dnia 22. lipca.

Węgrzy są na najlepszej drodze do zupełnego uporządkowania wszystkich swych spraw, a jeżeli stanowisko ich w niejednym kierunku było jeszcze dotąd wątpliwe, to dziś pełnemi żaglami przybijają do przystani nieograniczonych niemal swobód i powszechnej pomyślności. Dwie najważniejsze, a oraz najdrażliwsze kwestye są już bowiem na ukończeniu. Projekt organizacyi wojskowej został wszechstronnie przyjętym, gdyż nawet lewica nie stawia osobnego wniosku co do odrębnej armii węgierskiej, a równocześnie rząd centralny zgodził się na wszystkie prawie zmiany, poczynione w komisyi sejmu peszteńskiego. Obok tego zakończono już rokowania z Chorwatami, a ugodę obopólną przedłożono pod uchwałę sejmu. W sprawie tej Węgrzy okazali nader wielki zmysł polityczny i poczynili Chorwatom większe ustępstwa, aniżeli po nich można się było tego spodziewać. Reakcya czekała na rozterki i niezgodę między Węgrami i Chorwatami, by jak w r. 1848 z tego korzystać; lecz tym razem nie udała się jej sztuczka. Również poniosła ona, a nawet centraliści liberalni wielką klęskę w sprawie wojskowej — gdyż teraz — gdzie Węgrom przyznano narodową obronę, zmiana systemu obecnego na niekorzyść węgierskich krajów, stała się zupełnie niemożliwą.

Natomiast rząd wiedeński nie waha się zarządzenia najsurowszych środków przeciw opozycyi Czechów. Czyżby wiedeńskie ministerstwo nie mogło się nauczyć od rządu węgierskiego, iż łagodnością i bezstronnem zadosyćuczynieniem uprawnionym żądaniom, dają się wszelkie podobne spory o wiele łatwiej uśmierzyć, aniżeli nie na miejscu będącą energią i niewystarczającemi już teraz sposobami dawnej biurokracyi? Czyż by Wiedeń nie mógł się postawić na to samo stanowisko w obec Czechów, na jakie zdobyły się Węgry w obec Chorwatów? Położenie publiczne w Czechach w obec toczących się procesów i ciągłych wyroków musiało dojść do nieznośnego kresu, skoro „Politik“ wzywa rząd do ogłoszenia stanu oblężenia, któryby Czechów wybawił z obecnego stanu niepewności.

Okólnik p. ministra Hasnera o projektach rządowych w sprawach szkolnych zniewolił „Debattę“ do bardzo ostrego wystąpienia przeciw p. Hasnerowi, który w sprawie tej co najmniej powinien był wysłuchać najpierw zdania sejmów krajowych. Lecz jakże miał sobie tak postąpić p. Hasner, który należy do najzaciętszych nietylko politycznych centralistów, lecz i do germanizatorów tej upłynionej epoki, kiedy to za pomocą szkół i obcej biurokracyi chciano nie-niemieckie prowincye monarchii gwałtem wynarodowić.

Wstąpienie p. Hasnera w skład ministerstwa tak zwanego liberalnego, było dla nas w swoim czasie dostateczną wskazówką, cechującą przyszłe postępowania obecnego rządu. Wprawdzie i pp. Herbst i Giskra i Auersperg nie grzeszyli zbytnią wyrozumiałością w obec dążności autonomicznych, lecz p. Hasner był koroną tego systemu. Dziś już nikt niewątpi o kierunku obecnego ministerstwa... bo nawet delegacya polska przejrzała ostatecznie; na jak długo? to wykaże Sejm nasz.

Ze Stryjskiego.

Kilka słów o potrzebie solidarności.

„Solidarność, ten wielki wyraz nowego stulecia, zastosowany do wszelkich gałęzi działalności ludzkiej, jest prawem i podstawą wszelkiej spójni, rękojmią siły i powodzenia“! Zdanie to znajdujące się w przedmowie poważnego dzieła, w zeszłym roku drukiem ogłoszonego, stosuje się najzupełniej do obecnego położenia naszego.

Od stu lat rozbitki, nie pastwą rozhukanych bałwanów, lecz w skutek złych i niegodziwych namiętności ludzkich, nie dano nam dopłynąć do zbawczego portu, otwierającego się w swoim czasie tak szczytnie przez konstytucyę 3. maja. Rozdzieleni, i otwarcie praw swoich bronić nie mogący, coraz więcej swój istotny interes zapoznawaliśmy. Dzisiaj, już większa część Europy widzi jak czyn ten, był zarazem wielkim błędem politycznym.

Od tej chwili, miasto polityki zjednywania sobie szczepów pobratymczych i sąsiednich, za pomocą małżeństw i związków pokrewnych, także i układów dobrowolnych, weszła w Europie w zwyczaj polityka zaborcza, prawo mocniejszego, a co najhaniebniejsza: zmowa kilku dla zrabowania jednego. Skutki takowej polityki istniejącej w Europie od czasu podziału Polski, dały się gorzko uczuć pństwom, a pomiędzy niemi i Austryi. Państwo to pierwszorzędne od więcej jak 400 lat, dzisiaj straciło wszelki wpływ i znaczenie w Europie, w której jedynie prym wodzą: Prusy, Francya i Rosya, państwa w których właśnie solidarność, tworzy ten silny żywioł ich potęgi i znaczenia.

Austrya obecnie gwałtownie wyłączona z Niemiec, moralnie zawojowana przez Węgrów, potężnych solidarnością, nie byłaby tak nisko spadła przez jednę *przegraną pod Królodworem*, gdyby w jej krajach koronnych istniała jakakolwiek spójnia i solidarność.

Czechy, to najwięcej do korony austryackiej przywiązane, od kilkuset lat połączone z nią Królestwo, które jedynie niechcąc pozostać „przypartem do ściany“ widziało się zmuszone uciec się pod opiekę sąsiedniego, potężnego lecz chciwego i zdradliwego mocarstwa, te same Czechy ofiarowały się jeszcze w kwietniu roku 1866 wystawić kosztem prywatnym rezerwę pomocniczą 30.000 ochotników. Za ich przykładem byłyby poszły, prawdopodobnie Węgry, również Galicya i niezawodnie Tyrol, który jeden tylko następnie granice swoje obronić się starał. Czechom odpowiedział jenerał Benedek, iż Austrya jest dosyć potężną i pomocy hołoty niepotrzebuje, dla tego Węgrzy cofnęli się ze swymi Honwedami, a w Galicyi nawet dwa szwadrony krakusów zebrać się nie mogły. Po takiej przemowie do Czechów, a następnie odroczeniu sejmu węgierskiego, po wstrzymaniu inwazyi włoskiej pod Custozzą, ustała wszelka solidarność w państwie austryackiem a po przegranej pod Królogrodem jedyny głos, który się odezwał w odpowiedniem miejscu za możebnością prowadzenia dalszej obrony państwa z korzyścią, był głosem wołającego na puszczy, gdyż od jenerałów począwszy, aż do ostatniego mieszczanina wiedeńskiego, wszystko wołało: pokój! Za każdą cenę pokój! Nie było punktu oparcia, gdyż nie było solidarności, jak i dotąd nie masz jej w Austryi.

Tej solidarności, którą doszli do znaczenia i do pewnej potęgi Węgrzy, którą pragną do reszty rozbić Austryę i oddać na łatwy łup Prusom centraliści niemieccy, nie masz ani śladu w kraju naszym, tam gdzieby ona była najpotrzebniejszą. Dla tego nie tworzymy już nawet moralnej potęgi w Europie, gdyż materyalną już dawno być przestaliśmy; nie wchodzimy już w żadną rachubę mocarstw; żaden z monarchów nie odezwał się ani jednem załowem, gdy wszelki ślad traktatów starto, i Polskę aż do imienia z karty Europy wymazano! A jednak jesteśmy potrzebą konieczną dla prawdziwego postępu cywilizacyi i ustalenia trwałego pokoju w Europie! O tem zdajemy się sami niewiedzieć, któryśmy zawsze tylko w hazardowną grę grali, albo co gorzej przed siłą materyalną się korzyli!...

Tymczasem spokojne rozwijanie sił narodowych, pomaganie sobie wzajemne, ukochanie przedewszystkiem godności narodowej, jednem słowem solidarność we wszystkiem co dotyczy ducha narodowego, języka, cnót narodowych, gdy widzimy niebezpieczeństwo zewsząd grożące: to staranie, ta praca, dotąd całkiem ugorem leżało na niwie ojczystej, ta praca tak konieczna, której plon jest niechybnie zbawiennym i obfitym. Gdy niebezpieczeństwo staje się groźnem, gdy czarne chmury zalewają widnokrąg; ustać, zamilknąć powinny wszelkie prowincyonalizmy, wszelkie bagatelne spory, czy to o ideę i faktyczne przywództwa, czy o zasady mniej lub więcej teoretyczne; lecz kraj miłujący i wyższemi zdolnościami od Boga obdarzeni, powinni na czas przynajmniej niebezpieczeństwa zaprzestać wszelkiej prywaty, wszelkiej zawiści. Miasto drobiazgowego ucierania się o takie błahe drobnostki, niech staną oni murem na straży godności narodowej, niech karcą winnych, lecz i zostawiają im sposobność i czas do poprawy; niech wspierają słabych, niech się ujmują za uciśnionymi: a tak postępując zjednają sobie poszanowanie u narodów i błogosławieństwo u Boga.

Uchwała Ciała prawodawczego w sprawie katedry języków słowiańskich w Paryżu.

Ciało prawodawcze francuzkie powzięło na posiedzeniu dnia 17. b. m. uchwałę, dotyczącą zmiany dotychczasowej nazwy katedry języka i literatury sławiańskiej w kollegium francuzkiem na nazwę: katedra języków i literatur sławiańskich. Na pozór mała ta lingwistyczna poprawka, jest w istocie rzeczy zmianą wielkiego znaczenia. Nazwa dawniejsza była w istocie rzeczy kłamstwem, nie ma bowiem w rzeczywistości jednego powszechnego języka i literatury słowiańskiej, a zatem i katedra taka istnieć nie może; ale kłamstwo usankcyonowane niejako uchwałą Ciała prawodawczego nabrało powagi, którą zaborczy duch łaknący podgarnąć i zamalganować całą Słowiańszczyznę ku swojm celom kusił się wyzyskać. W tej nazwie usymbolizowała się po raz pierwszy nad

---

Góral.

POWIEŚĆ SPOŁECZNA

napisał

Adolf Nalęcz.

(Ciąg dalszy).

— Hem! zauważał góral, kiedy tam tego niema w piśmie świętem, żeby Bóg niebył kontent z kobiety.

— Ba! Ale także nie pisze, że był kontent jak zobaczył kobietę.

— Oto widzicie panie, ja i wy za głupi, aby o tem sądzić. Chyba tylko ksiądz to wie.

Modniarski ukąsił się w usta na rubaśny ten komplement górala.

— To przecież, wiecie co było w raju.

— W jakim raju? zapytał zdziwiony góral.

— Jak Adam zjadł jabłko zakazane.

— Co mu Ewa dała?

— Tak jest, odpowiedział Modniarski.

— A czemu jadł kiedy Bóg zakazał? To jego wina, ale nie Ewy, przecież on był chłopem, a nie durną babą, łakomą na łakotki; żeby to na mnie...

— To co?

— Tobym Adamowi...

— Za co?

— Bo był łakomy i przez to stracił raj wieczny dla nas, a my temu wcale niewinni, powiedział góral smutno.

— Choć to także i prawda, mówił dalej, że czasem człowiekowi się zachce koniecznie czegoś, że aż ślina do gęby idzie... tak mnie teraz... ot tak dobrego kieliszka wódki.

— Napijcie się człeku, na moje zdrowie.

— Napijemy się oba, odparł obrażony góral.

Żyd przyniósł wódki. Modniarski, aby niezrazić górala, wypił półkwaterek do niego.

— Na wasze zdrowie!

— Daj Boże!

— Więc jak wam mówiłem mój pan się kocha.

— To nic złego, choć wy inaczej tłumaczycie pismo święte.

— I ona go kocha.

— Tem lepiej, bo się oboje kochają.

— Ale wuj niechce.

— A wujowi co dotego, to nie jego córka.

— Więc mój pan kazał ją wykraść.

— A ona co na to?

— Ona będzie udawać że niechce, aby pokazać, że to gwałtem i wuja tem nie zrazić.

— A to figlarna! to młode, a już udaje, to tak jak moja żona, strach! jakie to kobiety.

— Ba! pewnie że nie chłopy, chłop da w papę temu co go rozgniewa, albo wytnie mu toporem po głowie i kwita. Baba co?... musi udawać, i jak wąż się wywijać... taka już jej natura.

— Więc mówicie, że ona chce uciekać i tylko udaje.

— Tak jest!

— A co to za jedna?

— Panna Wanda z Dębowy!

— Aj, do licha! Ktoby myślał, takie to niewiniątko się wydaje, i takie to dobre i od wszystkich kochane! A pewnież to, że ona chce i tylko będzie udawać? Bo inaczej, jakby tak niebyło, to wam otwarcie mówię, że wam łep rozwalę! Bo to wiecie, panna Wanda, to nasza panna, będzie naszą panią... a nie ten hultaj siostrzeniec, co tam we Lwowie siedzi, a jak tu przyjeżdżał, to nam psami dzieci straszył...

Modniarskiemu błysnęły oczy gniewem na te otwarte wynurzenie się swego przyszłego wspólnika.

— A kiedy przyjdzie wasz przyjaciel? zapytał Modniarski górala po niejakim milczeniu.

— On tam za młynem czekać będzie, jeżeli to ma być dzisiaj.

— Koniecznie dzisiaj, i to wieczorem.

— I panna Wanda *tam* będzie?

— Już się *umówiło*; będzie tamtędy niby spacerem przechodzić, więc jak ja dam znak, to wy żwawo ją porwiecie i dalej w las...

— Rozumiem! a jakby niechciała?

— Głupiś bracie!... ona udawać będzie zemdlenie.

— A ha! rozumiem, to tak jak moja żona kiedy się upije.

— Weźcie chleba i wódki na drogę i także tytuniu i zapałek, bo może trzeba będzie noc w lesie przepędzić.

— Także wypada pożyczyć od żydówki płaszcza albo coś innego ciepłego dla naszej panny.

— Kiedy ona udaje, że ją siłą uprowadzają, pewnie nic ze sobą mieć nie będzie.

— Nie trzeba, o to już się postarałem!

Młodnicki był tak nieczułym dla swej kuzynki, że rozmyślnie chciał ją wystawić nawet na cierpienia materyalne przez złośliwość mściwą; jej to bowiem a nie sobie przypisywał utratę łaski wuja.

Gdy wszystko było umówione, rozeszli się spiskowcy, wspólnicy niecnego zamiaru, by nad wieczorem zejść się za

Sekwanę myśl panslawizmu, dążąca do zabicia samodzielności słowiańskiej nad Wisłą i Dunajem. Czas był zaprawdę naprawić błąd i sprostować wybitnie stanowisko Francyi względem panslawizmu. Dokonała tego uchwała Izby prawodawczej, a mowa Carnota, powiedziana z tego powodu, wyświeciła dokładnie znaczenie uchwały i polityczną jej doniosłość.

„Gdyby Ciało prawodawcze, rzekł Carnot, objaśnione o stanie rzeczy zatrzymało teraźniejszą nazwę katedry, potwierdziłoby w dzisiejszym stanie umiejętności śmieszne niemal kłamstwo. Ze zlaniem języków w jeden język, zaprzeczyłoby odrębności narodowej i usprawiedliło tem dążności Moskwy. Nie uwierzycie, mówił dalej Carnot, z jaką niespokojnością wyczekują tak stronnicy, jak i przeciwnicy panslawizmu waszego postanowienia. Nie zaniedbujmy sposobności zapewnienia ojczyźnie naszej należytego wpływu, na który sobie obroną sprawy cywilizacyi zasłużyła.“ Następnie wyliczył Carnot rozmaite plemiona słowiańskie z wskazaniem różnicy ich języka i obyczajów. Do pierwszej grupy zalicza Polaków i Rusinów, do drugiej Czechów i Moskalów, którzy wprawdzie narzeczem mówią słowiańskiem, ale różnią się od Słowian pojęciami i obyczajem. Zwraca uwagę Izby Carnot na tę szczególniejszą okoliczność, iż właśnie pochodzenie słowiańskie Moskali, którzy sobie roszczą prawo panowania całej Słowiańszczyźnie, jest wątpliwe. Wątpliwość tę stwierdzają słowa takich powag, jak carowej Katarzyny, która w memoryale do komisyi książek szkolnych wyraźnie przyznała, że Moskale innego są pochodzenia jak Słowianie; nie ma przecież pomiędzy nimi nienawiści obopólnej. Przed dwoma laty cesarz Aleksander w ukazie wydanym do jenerał-gubernatora gubernii kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, wyraża mu swe zadowolenie z powodu usiłowań zmoskwicenia owych gubernii, co jest dowodem że do tego czasu za moskiewskie nie były uważane.

„Cenne jest, mówi Carnot, to przyznanie carskiego pióra: Pan dobiera do celów swoich dróg, któremi z wielką postępuje wytrwałością. Chcianoby wmówić jedność języka, aby ztąd jedność plemienną wyprowadzić, a z jedności plemiennej jedność polityczną. Oto cel i to drogi ku niemu. Nie chodzi tu o wpływ moralny na ludność słowiańską, ale po prostu o materyalną zdobycz. Pod pozorem lingwistyki i antropologii ukrywa się ohydna doktryna absolutyzmu i prawa mocniejszego. Propaganda rozszerza się w samo serce słowiańskich ludów Austryi, a nawet po całej Europie. Potrzeba z nią walczyć, a szczęśliwi jeszcze nazwać się możemy, dopóki taką tylko z nią walczyć przychodzi nam bronią. Patrzcie! co Moskwa czyni z narodami, którzy jej oprzeć się, zachować swą narodowość usiłują. Oto wytępia je. Nie mówię tu o samych Polakach, lecz zarówno o Mało- i Białorusinach. Jeżeli się uda Moskwie urzeczywistnić swój sen o podboju całej Słowiańszczyzny, wówczas zaciąży srogo na Europie nie słowiański, ale moskiewski żywioł. Duch azyatycki odniesie wówczas tryumf nad cywilizacyą Europy. Europa musi przeciw temu zalewowi przeciwstawić koalicyę trzech potęg: Słowian i Niemców i Gallów. Słowianie stoją w pierwszym szeregu. Za nimi Niemcy, którzy wkrótce doznają ciosu, a potem Francya, która ma też same co tamte narody interesa, i która zresztą zawsze była za niepodległością Słowian.“

W końcu dotknął jeszcze Carmot machinacyi moskiewskich w Słowiańszczyznie tureckiej i w Serbii; poczem zapadła uchwała Izby zgodnie z wnioskiem. Rząd nie sprzeciwiał się przyjęciu wniosku, z czego widać, że obiegające ostatniemi czasy pogłoski o zbliżeniu się rządu francuzkiego do Rosyi, są bezzasadne.

III. Walne Zgromadzenie Towarzystwa narodowo-demokratycznego.

(Ciąg dalszy.)

Przewodniczący dr. Smolka otworzył dalsze posiedzenie IIIgo zgromadzenia, o godzinie 8mej z południa. Pan Henryk Schmitt, zabrawszy głos oświadczył, że zaszczycony wyborem jako delegat Towarzystwa na uroczystość inauguracyi pomnika w Szwajcaryi, poczuwa się do obowiązku zdania niejako sprawy z tego, o czem będzie tam mówił. Wywodami historycznemi odparł zapatrywanie się pana Iskrzyckiego wypowiedziane na przedwczorajszem posiedzeniu. Pan Iskrzycki odpowiedział na to, że jest zadowolony danemi przez pana Schmitta objaśnieniami, a to z tego względu, że nie będzie on w swej przemowie podnosił szlacheczczyny, która wedle jego przekonania była również jedną z przyczyn, które spowodowały upadek Polski; dla tego warował sobie w dalszym ciągu swej mowy, możność wypowiedzenia swoich zapatrywań demokratycznych, popartych podobnież wywodami historycznemi, jakimi pan Schmitt popierał swoje przekonania.

Na to zastrzeżenie odpowiedział pan Smolka, że nic nie krępuje żadnego z członków do zabierania głosu w tym przedmiocie na każdym posiedzeniu; lecz gdy pozostaje wiele wniosków niezałatwionych, przechodzi do ich przedłożenia. Wniosek pierwszy, lubo nie postawiony na porządku dziennym, ale postawiony jako naglący, był to wniosek o założenie czasopisma demokratycznego, w którymby drukowano: wnioski, sprawozdania posiedzeń i artykuły popierające i rozświecające dążności demokratyczne. Na wniosku tym byli podpisani pp. Widman Karol, Wodyński, i kilkunastu innych członków.

P. Wolski uczynił był poprzednio podobnyż wniosek, ale nie naglący, na którym ciż sami panowie również byli podpisani, żądał przeto połączenia obu wniosków. Po przemówieniu Dra Malisza i pana Niewiadomskiego, z których pierwszy oświadczył, iż nie widzi ani potrzeby nagłości uchwalania takiego wniosku, ani potrzeby takiego czasopisma, a drugi choć nie był przeciwny założeniu takiego organu, (gdyby Towarzystwo posiadało środki materyalne), ale nagłości powzięcia natychmiastowej uchwały nie uznawał; zgromadzenie wniosek nagłości znaczną większością odrzuciło a i następny wniosek pana Romanowicza, o wybranie oddzielnej komisyi do rozpoznania i zdania sprawy z wniosków połączonych pp. Wolskiego i Wodyńskiego spotkał podobnyż los.

Przystąpiono wreszcie do odczytania projektowanego przez Wydział regulaminu. Pan Karol Widman, sprawozdawca, odczytał projektowany regulamin, a pan Romanowicz postawił wniosek, ażeby regulamin przyjęto prowizorycznie ryczałtowo. Przeciw temu przemówił dr. Henryk Jasieński, wnosząc przyjęcie proponowanego regulaminu stanowczo, nie bawiąc się w prowizorya, które w ostatecznym rezultacie nie mają żadnego znaczenia, bo Towarzystwo w dłuższej praktyce uznawszy który z paragrafów tego regulaminu za niewłaściwy lub niedogodny, może go zmienić lub usunąć pojedyńczą uchwałą. Wniosek ten jednakże nie utrzymał się, i przyjęcie projektowanego regulaminu prowizorycznie tylko uchwalono. Nakoniec sprawozdawca Wydziału, p. Romanowicz, odczytał bardzo obszerną, rzec by można, rozprawę — mieszczącą w sobie motywa do wniosku w sprawie kredytu ludowego. Wnioski uchwalone i debaty nad niemi były tak długie i tak ważne, że treściwość niniejszego sprawozdania nie pozwala nam na teraz opowiedzieć ich wyczerpująco — odkładamy to przeto do innego czasu, nadmieniając li tylko, że zarzuty wymierzone przez sprawozdawcę przeciw instytucyi banku włościańskiego, wymownie i przekonywająco odpierali na przemian drowie: Jasieński i Iskrzycki, z których pierwszy zastrzegł się przeciw motywom Wydziału, opartym na przypuszczeniach — i podnosił bezwarunkowo dobroć instytucyi banku włościańskiego; drugi domagał się również uznania banku włościańskiego za instytucyę pożyteczną, gdy nie ma lepszej. Sprawozdawca odpierając zarzuty dr. Jasieńskiego i Iskrzyckiego, uderzał głównie na naczelny kierunek zakładu, na brak zaufania ludu do takiej insty ucyi, której kierunek spoczywać będzie w rękach ludzi nie wybranych przez członków, ale narzuconych przez Radę zawiadowczą, na centralizacyę wreszcie którą uważał, za szkodliwą.

Dla dopełnienia niniejszego pobieżnego sprawozdania dodać tu jeszcze winniśmy, że dr. Smolka zaraz po otworzeniu posiedzenia zabrał głos i oświadczył mniej więcej w ten sposób: „że ponieważ o jego oznajmieniu w odpowiedzi na interpelacyę kilku członków Towarzystwa, — co dało powód do mniemania, że „Dziennik lwowski“ jest organem urzędowym Towarzystwa demokratycznego? — na co odpowiedział wczoraj, że nic o tem nie wie“, zrodziło się powątpiewanie w jednym z pism tutejszych (w „Gazecie narodowej“), przeto on, porozumiawszy się z członkami Wydziału, oświadcza jeszcze raz, że „Dziennik lwowski“ nie jest urzędowym organem Towarzystwa demokratycznego i że oprócz redaktora „Dziennika lwowskiego“ żaden z członków Wydziału w stały skład redakcyi dziennika nie wchodzi.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Sejm peszteński, w którym obradowano nad ustawą przyzwolenia rekrutów, polecił ustawę z małemi zmianami i przyzwolono 38.000 rekruta.

Wczoraj spodziewano się w Wiedniu przybycia cesarza z Ischl.

Sprzeniewierzenia w Wiedniu przybrały w ostatnich czasach już tak straszliwą miarę, iż są one obecnie, powiedzieć można na porządku dziennym. Osobliwie zastraszającem jest w tej mierze, iż demoralizacya owa wkradać się już zaczyna w wyższe inteligentne warstwy, czego niestety w krótkim przeciągu ostatnich tygodni, kilka już mieliśmy przykładów. Temi dniami zaś stawał przed sądem niejaki Engel, starzec 73letni i dotąd niczem nie poszlakowany, znany w całym Wiedniu właściciel wielu domów, oskarżony o sprzeniewierzenie się w rachunkach z kosztów budowy pałacu, którą to sprawę powierzył mu był ks. Montenuovo. Jeszcze więcej wyda się ta sprawa jaskrawą, jeśli dodamy, — że dla takiego milionera, jak Engel, oczywiście były one bagatelką, — i gdyby był zaraz na pierwsze zawezwanie księcia uiścił tę kwotę, której książe zażądał za wyrządzoną mu szkodę, odstąpiłby był książe z pewnością od pozwu.

Zaburzenia w Tryeście nie ustały wcale, a spokój, jaki na razie przywrócono, przerywany bywa nowemi starciami pomiędzy ludnością wiejską (słowiańską), a mieszkańcami miasta (Włochami). W sobotę obito jednego włościana przed kawiarnią Chiozza, a w niedzielę omal nie przyszło do nowych krwawych starć, gdyby nie interwencya wojska, ktore w sam czas przeszkodzić zdołało nieochybnej bójce. Każdej niedzieli zbierają się tu zwykle pomiędzy godziną 10tą a 12tą wieśniacy, którzy przez cały tydzień jako kamieniarze lub murarze pracują w mieście, przed kawiarnią Chiozzi, gdzie im przedsiębiorcy owych robót kamieniarskich lub murarskich wypłacają należytość, jako też dalsze na przyszły tydzień wydają rozkazy. Otóż i tej niedzieli poczęli się w tym celu zgromadzać włościanie przed ową kawiarnią, ale zaledwie co tylko ukazało się ich kilku, natychmiast wypadło kilkunastu Włochów z kamieniami, i poczęli niemiłosiernie obijać biednych Słowian. Jeden z awanturników wykrzyknął przy tem: „Se non andate a casa voi amazzeremo tutti“ (Jeśli nie oddalicie się ztąd do waszych domów, to pozabijamy was wszystkich.) Kilka kobiet udało się na szczęście natychmiast do poblizkiej kasarni i przywołało na pomoc wojsko, które też wkrótce, nie używając wcale broni, wyczyściło całą ulicę. Zdaje się jednak, że tak długo nie będzie tu spokoju, pokąd nie zostanie wyczyszczone owe gniazdo awanturnicze włoskie w kawiarni Chiozzi. — W poniedziałek przyszło do podobnego starcia, przy którem znowu dwóch włościan mocno obito, jednego ciężko raniono.

Polska. Z Kongresówki piszą do „Dzien. Pozn.“: Komisye włościańskie dotąd urzędują bez najmniejszej potrzeby. Podobno car już po raz trzeci nakazał ich zwinięcie. Za każdym razem odpowiadano, że jeszcze potrzebne i że dopiero swe czynności ukończą za lat dwa. Rządzą wszyscy — a nikt nikogo nie słucha. Naczelnicy straży ziemskiej zakazują włościanom udawać się po radę do obywateli, najmniejsze odniesienie się do obywatela uważają za bunt.

A bunt ciągle im majaczy przed oczyma. Dla tego w tym czasie czujność swą zdwoili, szpiegów rozesłali na wszystkie strony. Badają, szpiegują, podszczuwają i podniecają, a ani raz buntu, do którego uśmiechają się, wywołać nie mogą. Nie bójcie się, buntu robić nie będziemy — ale jak przyjdzie chwila, to się o swe prawa upomniemy. A przyjdzie ta chwila — wierzymy w nią święcie.

Książę Szachmatow z komisarza włościańskiego zamianowany został naczelnikiem powiatu w Łodzi. Nie zły to człowiek; jednę tylko ma wadę lub przymiot wreszcie, jeżeli chcecie: niema jasnego pojęcia o „mojem a twojem.“ Nie mamy mu tego za złe — wadę tę wszyscy Moskale posiadają. Fabrykanci w Łodzi są bogaci — p. naczelnik dla tej wady, czy tego przymiotu, będzie tam miał obszerne pole. Poprzednik jego Szymonów za rozmaite kradzieże i nadużycia przeniesiony został do Brześcia. Nic podlejszego wymyślić nie można nad tego pana Szymonowa. Wziatocznik, prześladowca, karciarz, pijak — zgoła co chcecie — a jednak trzymają go — bo jest on przytem gorliwym rusyfikatorem.

Pisałem wam już o Korniłowiczu, naczelniku powiatu ciechanowskiego — dorzucam jeszcze do tego kilka szczegółów. Niedawno przyjechał on do Mławy, aby tam odwiedzić swych kolegów i pohulać z nimi. Wszedłszy do biura, rozgniewał się, że dotąd tam znajduje się krzyż katolicki, i natychmiast o tem zdał raport gubernatorowi płockiemu. Naturalnie,

---

młynem w Dębowej, którędy co dzień przechodziła Wanda, odwiedzająca chorą żonę młynarza.

Wieczór był piękny; ostatnie promienie zachodzącego słońca rzucały długie cienie po zielonych murawach, poruszonych powiewem lekkiego wiatru, zapowiadającego zbliżanie się zmroku.

Rozłożyste stare lipy, o pniach chropowatych, świadczących o ich wieku, rzucały cień miły i świeży na miejsce, w którem Wanda lubiała zatrzymywać się, powracając do dworu. Powiewem wieczornem potrącane liście, migotały się w ostatnim od blasku słońca z szmerem tajemniczym, któremu towarzyszyło świergotanie zlatujących się na nocleg ptaków.

Rzęsisto porosły trawnik z rozsianemi po nim kwiatami polowemi o różnych jaskrawych barwach, jakby dywan perski kapryśnie tkany rozpościerał się ku rzece, która z pod kół młyńskich w licznych zakrętach wiła się doliną. Wieczorny wietrzyk zawiewał wonią kwiatów, niby powiew wydobyty wachlarzem kokietującej senory hiszpańskiej. Z pól i z dolin dochodził spiew tęsknych dumek powracających robotników.

Niebo było czyste, bez obłoków, zarumienione lekko na zachodzie; mgły wieczorne podnosiły się nad łąkami i w nizinach. Ciekawa ptaszynka, dziubiąc czerwone kolory jarzębiny, spozierała, przerywając wieczerzę swą, na przechodzącą Wandę, która lekkim krokiem dążyła na swoje ulubione miejsce, by pożegnać zachodzące słońce.

W tem furknęły w powietrzu skrzydła ptaszyny, która przestraszona szybkim biegiem wypadających z zasadzki ludzi, uleciała pod cienie lipy. Nagły krzyk przestrachu rozległ się do koła i odbił się tylko o nieczułe serca rubasznych hultajów. — Wandę uprowadzono.

Modniarski zachęcał obiecankami swych wspólników, zadowolony łatwem udaniem się swojej wyprawy.

III.

Góral Jontek.

Opodal od wsi Bereźnicy pod lasem na uboczy pochyłonem ku południu, stał domek, okolony wysmukłemi jodłami, których szczyty jak wieżyczki minaretów sterczały nad zielonym gąszczem, otaczającego całe obejście ogrodu.

Domek po wiejsku z drzewa zbudowany, odznaczał się od innych tym, że był większych rozmiarów i zgrabniej zbudowany.

Przed domem mały ogródek z kwiatami i zielone sztachety nadawały mu fizyonomię siedziby zamożniejszego gospodarza, któren z wygodą połączyć chciał także miły pozór dla oka, i miał poczucie piękności, chwaląc przez to łaskę Boga, który ustroił tak nadobnie otaczającą nas naturę.

Piękność jest objawem bozkim na ziemi.

Piękne, pogodne niebo, urocza, zielona dolina okraszona różnobarwnym polnym kwiatem, rozłożyste, cieniste drzewa, ożywione śpiewem wesołym ptastwa, również przemawiają mile do duszy, jak melancholiczny śpiew słowika lub wonie kwiatów i roślin, unoszone wieczornym powiewem.

Na drugi dzień po przygodzie, w której nasz Jontek szczęśliwym przypadkiem stał się obrońcą Wandy, siedział on zamyślony przed domem. W milczeniu, z rozkoszą przypominał sobie całą swą nocną przygodę, której wrażenia w żywej bardzo pamięci tkwiły, wrażenia czarujące go jakimś nieznanym urokiem, a których jakoby słońcem była postać Wandy.

— Ładna dziewczyna! musi być i dobrą również, wymówił Jontek półgłosem, zapadając na nowo w nieznane mu dotąd marzenia.

Powtarzamy, że zadumanie się Jontka nie było wypływem smutku ani też zwątpienia, gayż on był z gruntu zacnym, i człowiekiem odznaczającym się energią, która odpycha niepotrzebną żałobę duszy, wprawiającą w niedołęztwo wolę i siłę. Dante w swoim piekle umieścił i tych, którzy oddając się niedołężnie smutkowi, upadają pod zwątpieniem i marnują siły i zdolności swoje, zamiast wypełniać właściwe człowiekowi obowiązki na tym świecie. Ten zaś co się daje owładnąć niemęzkiemu zwątpieniu, staje się niedołęgą grzesznym, nieużytecznym i nieznośnym drugim. Jontek był mocno religijnym, wierzył w łaskę Boga, a w tej wierze czerpał swą energię, która mu już nieraz skutecznie posłużyła w walce żywota.

Jakby po odbytej jakiej walce wewnętrznej, podniósł on zwolna głowę zwieszoną dotąd na piersi, łagodny uśmiech ozdobił jego usta i wymówił do siebie półgłosem, jak zwykle człowiek opanowany jakąś myślą:

— Zdaje mi się, żem zakochany. Ale precz z tem marzeniem! Ja Jontek góral a ona.... ona? ona Wielmożna Pani! hem! to by jeszcze nie przeszkadzało gdyż i ja czuję bicie serca w sobie i w głowie snują się różne myśli — ale oni?! oni!! gdyby ich nie było!

Jontek zamikł po tym krótkim monologu, i spojrzał po znanej mu, przed domem jego rozścielającej się okolicy, która mu się teraz niby w odświeżonych szatach zdawała przedstawiać.

U stóp pochyłości, na której stał jego domek, kręciła się wężem jak przeźroczysta wstęga, niebieska rzeczułka, tocząc w dół swoje fale i dźwięcznie szemrząc.

Niezabudki o jasno modrych oczętach przeglądały się z zielonego brzegu w czystej, po kamykach mknącej wodzie, w której kąpały się pochylone gałęzie wierzb, niby pocałunkiem ostatnim żegnając uciekające fale.

(C. d. n.)

w tydzień z rozkazu gubernatora krzyż został usunięty a w to miejsce zierkało moskiewskie postawiono. Zierkało to nie długo wywołało tam burzę. Jeden młodzieniec, syn obywatela, wszedł za interesem do rzeczonego biura. Nie wiedząc jak wielkie znaczenie ma zierkało, a nawet nie zwracając nań uwagi, obrócił się do niego tyłem i rozmawiał z urzędnikiem, do którego miał interes. Obecny tam jakiś czynownik gubernatorski zdał raport do Płocka, a młodzieniec ów za tak wielką zbrodnię stanu, skazany został na 20 dni aresztu. Nota bene muszę wam powiedzieć, że będąc na mieszkaniu w Rosyi i nieraz zachodząc za interesami do biura sprawnika, zasiadałem na stole, na którym stało zierkało a ze mną i inni czynownicy biura sprawnika dla tej prostej przyczyny, że krzesełek nie było a do zajęcia tego miejsca jak najgrzeczniej proszony byłem. Nikomu nawet na myśl nie przychodziło, żeby głupie zierkało temu przeszkadzało. W niem wypisane są rozmaite moralne sentencye a nad wszystko, by łapowek nie brać! i „w mętnoj wodie nie łowit,“ a przecież żaden z czynowników przepisów tych nie wypełnia.

Zapytacie, dla czego nie zanosimy skargi na podobne bezeceństwa? Powiem wam wyraźnie: dla tego, że pan gubernator wydał najwyraźniejszy rozkaz, aby nikt nie śmiał trudzić go skargami. „Urzędnicy moi są zacni i nieomylni — skarg więc żadnych nie przyjmuję.“ Widzicie więc, że ci liberaliści odmawiają najpierwszego przyrodzonego prawa każdemu człowiekowi, to jest prawa żalenia się.

Francya. Królowa Wiktorya w przejeździe do Szwajcaryi przybędzie dnia 5. Sierpnia do Calais, gdzie będzie na nią czekać książe Leiningen.

Thiers zamierza wystąpić jako kandydat w Angers.

Książe Napoleon ma jak słychać powracać na Tyrol i Szwajcaryę, i udać się wprost do Plombieres.

Prefekt policyi Pietri mocno cierpiący wyjeżdża do wód

Ogólny kongres wolnomurarski zwołany został do Hawru na dzień 18. i 19. września. Wszystkie loże francuzkie i zagraniczne otrzymały nań zaproszenie.

Stowarzyszenie ku rozszerzeniu oświaty „La ligue française de l' Enseignement“ wydało pierwsze swe sprawozdanie. Okazuje się z niego, iż Stowarzyszenie zawiązane przed ośmnastu miesiącami, liczy obecnie 5285 członków i zawiązało już czternaście okręgów filialnych. Celem Stowarzyszenia jest popieranie oświaty ludowej, bez względu na różnicę zdań religijnych i politycznych. Najczynniejszym był okręg miasta Metz, gdzie założono już bibliotekę ludową i urządzono odczyty naukowo-popularne.

Szwajcarya. W Radzie związkowej odrzucono rekurs kantonu Jury przeciw uszczupleniu świąt katolickich większością 87. głosów przeciw 9. Wynik ten głosowania dowodzi, jak bardzo zmalało stronnictwo ultramontańskie w Radzie.

Traktat pocztowy z Austryą został podpisany dnia 14. b. m. Podobnie jak traktaty z Niemcami i Niderlandami wchodzi on w życie z dniem 1. listopada b. r. Rząd angielski zawiadomił, iż także gotów jest rozpocząć układy względem zawarcia traktatu pocztowego z Szwajcaryą. Administracya pocztowa otrzymała już w tym względzie należyte rozporządzenia. Anglia proponuje, aby układy rozpoczęły się w miesiącu wrześniu r. b. i ażeby toczyły się w Londynie.

Anglia. W Clerkenwelt Green odbył się mały meeting na który zgromadziło się około 1.500 ludzi dla objawienia swego niezadowolenia z zachowania się Izby wyższej w sprawie kościoła w Irlandyi, a na tę niedzielę zapowiedziany był w tym samym celu wielki meeting w Hyde-Parku.

Drouyn de Lluys był spodziewany w Londynie w przejeździe do Leicester na posiedzenie królewskiego Towarzystwa gospodarskiego. Na wystawie tamtejszej otrzymały obiedwie główne nagrody 100 fut. sztr. i 50 fut. sztr. za najlepsze maszyny parowe gospodarskie: fabryka pod firmą John Fowler et comp. w Leeds.

Upały w Anglii mają być niesłychane. Termometr dochodzi w słońcu do 40 stopni Reaum. Według spostrzeżeń biura meteorologicznego wskazywał termometr Reaumura dnia 16. b. m. o ósmej godzinie z rana 18 stopni ciepła. Temperatury takiej nie zapamiętano tam jeszcze. Wywrze ona wielki wpływ na żniwa, równie jak i na stosunki sanitarne w całym kraju.

Bil względem utworzenia nowego targu na bydło zagraniczne, wniesiony na posiedzeniu Izby niższej wywołał nadzwyczaj burzliwe rozprawy, trwające od południa, do trzeciej godziny po północy. Stronnictwo liberalne wniosło o odroczenie bilu i domagało się obecności ministrów. Ze strony rządu obecny w Izbie był tylko wiceprezydent Rady stanu, lord Robert Montagu, który odpierając ciosy przeciwników uniósł się tak dalece, iż prezes Izby widział się zmuszonym przywołać go do porządku. Skoro lord Montagu będący prezesem oświecenia publicznego zapomniećsię mógł do tego stopnia w zapale rozpraw, wyobrazić sobie można ich zacietość. Później zapełniła się ława ministrów. Z kolei postawiono pięć wniosków o odroczenie. W końcu Izba zezwoliła wziąść bil pod obrady komisyjne.

Portugalia. Hrabia Avila otrzymał polecenie złożenia nowego gabinetu. Książe Loule i margrabia Bandeira nie chcieli się podjąć tego zadania. W Porto miał się odbyć z tego powodu wielki meeting, celem potępienia księcia Loule.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Magistrat miasta Lwowa ogłasza, że w tutejszo-miejskiej fundacyi jest jedno stypendyum, rocznie 126 zlr., przeznaczone dla uczniów tutejszej szkoły realnej, religii chrześciańskiej, opróżnione. Stypendyum to ma być udzielone li tylko synom ubogich mieszczan i urzędników magistratualnych miasta Lwowa.

Ubiegający się o to stypendyum mają swoje podania najdalej do dnia 20. września r. b. do wnieść Magistratu.

* O kolejach. W skutek denuncyacyi przeciw budowli kolei lwowsko-brodzkiej, ministerstwo wysłało komisyę mieszaną, celem zbadania niektórych spraw na miejscu. Po ukończeniu swej czynności komisya ta orzekła swoje zupełne zadowolenie z budowy, tak pojedynczych budowli mostów i t. d. jak i całej linii, na której roboty postępują tak szybko, iż sekcya koło Brodów jest już niemal na ukończeniu. Denuncyacya powyższa pochodziła od ludzi niechętnych naszej narodowości, którzy rzucają podejrzenia na spółkę krajową w celu zdyskredytowania jej. Subskrypcya na obligacye pierwszeństwa kolei czerniowieckiej rozpisana na dzień 20, 21 i 22 b. m. już w pierwszym dniu została zamknięta, z którego to powodu wielu chętnych nie mogło przystąpić we Lwowie do subskrypcyi. Jest to dowodem, że kolej czerniowiecka mimo lichej swej budowy, ze względu na przedłużenie linii swej do Jas i dalej ma pod finansowym względem wielkie powodzenie. Moskwa znowu buduje kilka nowych linii kolejowych, podczas gdy unas najważniejsza kolej, łącząca Węgry z Galicyą, jeszcze zawsze daje na siebie czekać. Nierozumiemy tej opieszałości rządu w obec usiłowań Moskwy najspieszniejszego wykończenia swych kolei.

* Kradzież. W dniu wczorajszym w nocy, na ulicy pańskiej popełniono kradzież przez włamanie się do zamkniętego pomieszkania. Kradzież, we Lwowie mimo całej czynności organów bezpieczeństwa nie są wprawdzie rzeczą tak nadzwyczajną. Z tego też tylko względu donosimy o wyż rzeczonej kradzieży, że popełniono ją w miejscu, gdzie o kilka kroków dniem i nocą czuwają straże wojskowe i cywilne — przed komendą jeneralną, namiestnictwem i strażnicą pożaru, co dowodzi, że takich drobnostek pisma publiczne przez wzgląd na sprostowanie podnosić nie powinny.

* Kelnerzy we Lwowie. Oprócz Rosyi i Turcyi w całej już pono ucywilizowanej Europie trudno się zdybać z tak przyzwoitą usługą w stolicy kraju jak we Lwowie. Pominąwszy już to, że usługujący żydziaki w miejscach publicznych nie umieją się porozumieć z publicznością w polskim języku, że grubijaństwem swoją dorównają czumakom albo mieszkańcom Uralu lub krain Zabajkalskich, zjawiają się częstokroć w tak brudnej i odrażającej odzieży, że niepodobna bez wstrętu przyjmować z ich rąk potraw, które podają. Taką usługą celuje nad innemi restauracya „Kisielki“ a inne biorą z niej tylko wzory.

* Strzecha w ostatnim swoim zeszycie (8ym) podaje między innemi opis „lisa“, a umieściwszy piękne ryciny A. Grottgera, nie podaje źródła, zkąd one pochodzą. Otóż możemy w tym względzie wyręczyć pana wydawcę Rychtera. Jeszcze w roku 1863 gdy Grottger był współpracownikiem illustrowanego pisma: „Postęp“, odrysował do tego pisma kilka szkiców, z których największy (str. 247) był zamieszczony w „Postępie“, następnie w „Mussestunden“, a teraz po raz trzeci umieściła go „Strzecha“.

* Próba jedzenia na 6.000 osób w Wiedniu odbyła się d. 19. b. m. w lokalach na uroczystości strzeleckie przeznaczonych. 180 kucharek, 300 pomocnic rozmaitej narodowości gotowały jedzenie dla strzelców i dla ich przyjaciół. W czasie uczty prezydujący otrzymał telegram z Lipska, który donosi, że korzystając ze sposobności rewizyi inwentarza strzelcy lipscy, piją ich zdrowie z najpiękniejszego puhara. Równocześnie wpadło parę tysięcy osób na galeryę, wśród wrzasków i głośnego tupania nogami. Biesiadnicy sądzili, że to kocia muzyka, lecz wkrótce przekonali się, iż to próba trwałości galeryi. Próby te obie dobrze wypadły.

* Obóz na „błoniach Hannibala“ pod Rzymem gdzie ściągnięto wojska papiezkie, w bardzo niepomyślnych znajdował się warunkach. Na górnej tej płaszczyznie, wystawionej na walkę żywiołów, ciągle dżdże i nawalnice, jakie mamy od trzech tygodni, grożne za sobą pociągnęły skutki. Grunt wszędzie porozmakał a „Błonia Hannibala“ stały się bagnem, na którem wojsko obozować musiało. Na półpięta tysiąca ludzi było szaścinset chorych żołnierzy, a dezercye nie ustawały. Papież podczas odwiedzin swoich, gdzie mu przyszło nabożeństwo odprawiać wśród piorunów bijących w obóz i pod potokami dżdżu, co oltarz zalały, mógł jako naoczny świadek ocenić położenie wojska. Dał tedy rozkaz, aby obóz niezwłocznie był zwinięty. Manifestacya ta wojenna, bez pożytku jak się zdaje, kosztowała przeszło 150 tysięcy szkudów, (1,650,000 fr.). Papież dnia tego kiedy obóz zwiedzał, nie zaprosił oficerów na obiad do Grottaferrata. Wspaniała zatem uczta na 60 osób, którą przygotowano w klasztorze Bazylianów, zmarnowaną także została.

* Swoboda prasy w Austryi. Wprzeciągu dwudziestu pięciu dni w Pradze czeskie wydały sądy przeciw redaktorowi „Politik“ 5 wyroków, w których orzeczono ogółem 5.250 zlr. kary i 56 miesięcy ciężkiego więzienia; mimo tych wszystkich procesów dziennik ten był tylko raz skonfiskowany. „Narodni Pokrok“ był w tym samym czasie po czterykroć skonfiskowany „Narodni Listy“ skazane zostały na karę 4.000 zlr. i 14 miesięcy ciężkiego więzienia. „Hlas“ na 1.500 zlr. kary i 3 miesiące więzienia. „Posel z Prahy“ na 800 zlr. i 4 miesiące więzienia. Suma zatem ogólna kar pieniężnych przeciw tym 5 dziennikom wynosi 11.550 zlr. i 76 miesięcy więzienia.

* Z Warszawy. Policya warszawska znów wzięła się do żydów, zabraniając im przystęp do pewnej części ogrodu Saskiego, przeznaczonej na picie wód mineralnych. Do ogrodu Saskiego powszechnego żydów od dwóch już lat nie wpuszczają.

Troskliwość rządu moskiewskiego o dobro i wygodę ludności warszawskiej dochodzi do wysokiego stopnia, skoro dla ogłoszeń różnego rodzaju uprzywilejowano osobną drukarnię, która z policyą tamtejszą zrobiła kontrakt o drukowanie afiszów. Drukarz ów Cotty umiał dobrze opłacić się ober-policmajstrowi, skoro odtąd afisze, programy, ogłoszenia t t. d. nie mogą być gdzieindziej drukowane, jak we wymienionej drukarni.

W połowie miesiąca sierpnia r. b. przedsięwziętą będzie kosztem c. k. rządu wyprawa do Azyi wschodniej i Ameryki południowej, która posłużyć ma nietylko do zawarcia traktatów handlu i żeglugi, jako też założenia ajencyj handlowych, ale także do zbadania produkcyjnych i konsumcyjnych stosunków zwiedzanych krajów, ażeby dla naszego przemysłu, handlu i żeglugi uzyskać nowe targowice i drogi odbytu.

W tym celu postanowił c. k. rząd, ażeby z reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów towarzyszyło tej wyprawie pięciu praktycznie wykształconych kupców, znających gruntownie stan austryackiego przemysłu i zagranicznych targowic, w charakterze fachowych sprawozdawców, których zadaniem będzie, zbadać dokładnie na miejscu możliwość wymiany towarów z ojczyźnianemi krajami, smak mieszkańców, istniejące zwyczaje i t. d., i zebrane w tym względzie doświadczenia podać potem w szczegółowych sprawozdaniach do wiadomości publicznej.

Warunki przypuszczenia takich mężów fachowych do udziału w tej wyprawie są następujące:

1. Przedewszystkiem gruntowna znajomość którejkolwiek z następujących gałęzi przemysłu i handlu, jako to: wyrobów górniczych, przemysłu tkackiego, fabrykacyi towarów glinianych, szklanych, metalowych i skórzanych, płodów surowych i pomocniczych dla fabrykacyi, hodownictwa jedwabnie i żeglugi.

2. Znajomość języka angielskiego.

3. Siła fizyczna, zdolna do znoszenia wszelkich trudów podróży.

Wybrani otrzymają bezpłatne umieszczenie i zaopatrzenie na pokładzie okrętów wojennych przez cały czas projektowanej na jeden rok podróży, a oraz miesięczne honoraryum w kwocie 200 zlr. w. a. w srebrze, z tym jednak obowiązkiem, ażeby w czasie pobytu swego na lądzie utrzymywali się własnym kosztem.

Zresztą będą oni obowiązani trzymać się ściśle instrukcyi, otrzymanej od rządu i organów kompetentnych, prowadzić dokładny dziennik podróży i regularnie przesyłać ministerstwu handlu szczegółowe sprawozdania o każdym zwiedzonym porcie i miejscu handlowem, z końcem zaś podróży przedłożyć ogólne sprawozdanie o wszystkich spostrzeżeniach, doświadczeniach i uzyskanych rezultatach.

Kandydaci, chcący brać udział w tej wyprawie, mają podać prośby swoje za pośrednictwem Izby podpisanej najdalej po koniec lipca r. b. do wys. c. k. ministerstwa handlu.

Z Izby handlowej i przemysłowej

Lwów dnia 18. lipca 1868.

Z Izby sądowej.

Zabójstwo Dolińskiego w Warszawie i proces ztąd wynikły zwraca tam większą na siebie uwagę, ile że obok głównego winowajcy, występują jako współwinni dwaj młodzi ludzie, których morderca Brzeziński użył tylko pod pozorem, jakoby ofiara prywatnej jego zemsty Doliński był denuncyantem i jako taki wydał wiele osób na pastwę rządu. Oto osnowa wypadku:

Dnia 17 stycznia r. b., około godziny 11tej wieczorem, w alei Jerozolimskiej, niedaleko stacyi kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, znaleziony został zabitym właściciel domu, murarz Jan Doliński. Przy lekarskim obejrzeniu zmarłego, okazały się na nim dwie rany, zadane ostrem narzędziem, w kark i kość lewego ciemienia. Podejrzenie o zabójstwo pierwiastkowo padło na mieszkającego w domu Dolińskiego, dymisyowanego porucznika Brzezińskiego, o którym było wiadomo, że zostawał w miłosnych stosunkach z żoną Dolińskiego, a potem na uczęszczających do Brzezińskiego w ostatnich czasach przed zabójstwem: wydalonego z tutejszego gimnazyum ucznia Ludwika Warylkiewicza (lat 17), i zamieszkałego w Warszawie, bez stałego zajęcia, szlachcica Artura Koryckiego, który po zabójstwie zbiegł z miasta. Przy badaniu, Brzeziński, Warylkiewicz i ujęty w połowie lutego w Galicyi Korycki, przyznając się do zabójstwa Dolińskiego, wyznali i wszystkie szczegóły tego przestępstwa. Z ich zeznań i w ogóle z okoliczności wyprowadzonego śledztwa, okazało się, że Brzeziński, zostając w stosunkach miłosnych z żoną Dolińskiego i mając do niego w skutku tych związków i podejrzeń Dolińskiego niechęć, postanowił go zabić. Do udziału w tem przestępstwie Brzeziński skłonił Warylkiewicza i Koryckiego, zapewniwszy ich, jakoby Doliński swemi denuncyacyami rządowi zgubił wiele osób, które brały udział w powstaniu i jako człowiek szkodliwy dla kraju, pod względem politycznym, powinien być zabity.

Według ułożonego przez Brzezińskiego planu, i jego wspólników, Korycki, stawiwszy się do Dolińskiego i mieniąc się krewnym pewnego obywatela w dobrach którego niby miały być wzniesione budowle murowane, proponował Dolińskiemu przyjęcie na siebie tych robót i dla zawarcia umowy 16go i 17go stycznia wieczorem, zapraszał go do zakładów szynkowych, gdzie częstował go piwem i winem za pieniądze, otrzymane w tym celu od Brzezińskiego. Ostatniego wieczoru, 17go stycznia, około godziny 11tej, Korycki pod pozorem zobaczenia się z wspomnionym wyżej obywatelem, zaprowadził Dolińskiego w aleję Jerozolimską, w której, z powodu bezludności, dogodniej mogło być popełnione zamierzone morderstwo. Tu za stacyą kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, oczekiwali na nich: Brzeziński i Warylkiewicz. Brzeziński pierwszy rzucił się na Dolińskiego, i zarzuciwszy mu z tyłu na głowę baszlyk, obalił go na ziemię i zaczął dusić; Warylkiewicz jednocześnie nacisnął kolanami piersi Dolińskiego, a Korycki otrzymanym przedtem od Brzezińskiego sztyletem, zadał Dolińskiemu dwie rany śmiertelne w kark i ciemię.

Za zabójstwo Dolińskiego, Brzeziński, Korycki i Warylkiewicz oddani byli pod polowy sąd wojenny, wyrokiem którego, zatwierdzonym przez Namiestnika, Brzeziński skazany został, po pozbawieniu rang i wszystkich praw stanu, na karę śmierci, — przez rozstrzelanie. (Korycki i Warylkiewicz, wyrokiem tegoż sądu, skazani zostali na zesłanie do ciężkich robót w kopalniach.)

Ostatnie wiadomości.

Praga 20. lipca. Wbrew zakazowi zgromadzenia ludowego na górze Lewin, przy Neupaka, zgromadziło się tamże do 4000 ludności, a pomiędzy nią banderya z 30 ludzi. Stowarzyszenia nie miały tam zastępców. Przeciw żądaniu rozejścia się, postawionemu przez władzę, protestowały pojedyncze indywidua. Po uskuteczniemem wyjaśnieniu, oświadczono się gotowymi do rozejścia, upraszając o jedną godzinę wypoczynku, na co zezwolono. Nikt nie przemawiał. Po odśpiewaniu pieśni narodowej, rozeszło się zgromadzenie.

Inne zgromadzenie ludowe na górze Hradec, w powiecie Strakonic odbyć się mające, nie przyszło z powodu zakazu do skutku.

W Strakonic zebrało się z okazyi odpustu paręset ludzi w domu gościnnym, przy którejsposobności wnoszono toasta. Towarzystwo to, przybierające coraz bardziej cechę zgromadzenia, rozwiązał naczelnik obwodu. Spokój nie został zakłócony.

Obydwom zgromadzeniom wytoczono śledztwa karne.

Londyn 20. lipca. W skutek podniesionej przez p. Seely w Izbie niższej interpelacyi, dementował sekretarz admiralicyi Knox wiadomość, o pogotowiu wojennem dwóch okrętów pancernych francuzkich w Bordeaux, jakoteż o budowie trzeciego.

W Cork zrabowano sklep broni.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie

dnia 22. Lipca 1868.

	Płacą zł.	kr	Żądaj. zł.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m.k.	209	—	210	—
„ „ lwow. czern. po 200 zł. w. a. sr.	184	25	185	25
„ „ banku hypot. gal. po 200 zł. 40%	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 zł. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	77	70	78	15
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	74	—	74	45
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	87	50	88	—
Obligi indemnizacyjne galic.	67	30	67	80
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Ksiestwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	75	100	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissiy	—	—	—	—
„ „ „ „ II. „	89	25	90	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	76	—	76	75
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	33	5	38
Dukat cesarski	5	38	5	43
Napoleond'or	9	06	9	14
Rubel srebrny rosyjski	1	72	1	76
„ papierowy rosyjski	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	69
Półimperyał rosyjski	9	34	9	42
Srebro	111	—	112	—

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 22. Lipca.

	zlr.	kr.
5% Metaliki	59	70
„ z procent. z maja i listopada	59	90
5% Pożyczka narodowa	63	80
Losy pożyczki z roku 1860	88	66
Akcye banku wiedeńskiego	741	—
„ „ kredytowego	216	80
Londyn 10 funtów szterlingów	113	50
Srebro	111	—
Dukat pojedynczy	5	37

Gospodarstwo i handel.

— Ze wszystkich krajów dochodzą wcale dobre wiadomości o stanie tegorocznych zbiorów, które w obecnej chwili na wpół są już ukończone. Tylko w Banacie, gdzie właśnie najwięcej produkują pszenicy, niedojrzały zbiory z powodu ciągłych deszczów, w ostatnich 14 dniach, które bardzo pogorszyły wydatność zboża. Dziś da się już wydać sąd i o urodzajach naszego kraju, które prócz żyta są więcej jak mierne. Ztąd ciągle spadek cen na wszystkich targowiskach. Najpiękniej stoją unas jarzyny. W obec takiego stanu rzeczy da się łatwo przewidzieć, że produkcya zboża nietylko przewyższy potrzeby własne lecz i wystarczy na wywóz. Gdy atoli zagranicą z powodu własnych urodzajów nie zażądają naszego zboża, przeto ceny i z tego powodu muszą się zniżyć. Dla producentów jest to smutna perspektywa — dla nas zaś nadzieja, że drożyzna dotychczasowa wkrótce ustąpi.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 21. Lipca.

PP. Krzyżanowski Hier. radca państwa z Warszawy, hr. Łączyński Henr. z Dmytrowic, Bogdanowicz Krzysztof z Czurkowa, Kapszan Karol z Mołdawy, Kowacz Ant. z Bukowiny, Dowrański Atan. z Rosyi, Agopsowicz Ant. ze Stanisławowa, Dąbski Henr. z Wojnicza, Dobrowolski Winc. z Kijowa, Kański Piotr z Wołynia, Kański Józef z Hołotki.

Kolej żelazna

odchodzi

Ze Lwowa do Krakowa o godzinie 5 minut 10 rano
„ „ „ „ „ „ 5 „ 20 wieczór
Ze Lwowa do Czerniowiec o godzinie 10 rano
„ „ „ „ „ „ 10 wieczór

przychodzi

Z Krakowa do Lwowa o godzinie 8 minut 40 wieczór
„ „ „ „ „ „ 8 „ 32 rano
Z Czerniowiec do Lwowa o godzinie 5 rano
„ „ „ „ „ „ 5 wieczór.

W Hotelu Europejskim

na III. piętrze

jest 6 lub 8 pokoi

z przedpokojem, kuchnią, piwnicą i strychem od dnia 1. Sierpnia do wynajęcia. 702 3-6

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w Hotelu.

Zmiana lokalu!

Kantor domu bankowego

HALBERSTAM & NIRENSTEIN

znajduje się w kamienicy pana Jana Wieczyńskiego p. l. 361 przy placu Maryackim na 1szym piętrze i poleca się do wszelkich interesów bankowych, jak też i do kupna i sprzedaży obligacyi rządowych, przemysłowych i monet.

Local-Veränderung!

Das Comptoir des Grosshandlungshauses

HALBERSTAM & NIRENSTEIN

befindet sich im Hause des Herrn Johann Wieczyński Nr. 361 am Marienplatz im 1ten Stock und empfiehlt sich zu allen Bankgeschäften, wie auch zum Ein- und Verkauf von Staats- und Industrie-Papieren und Münzen. 705 1—3

Na dniu 15. Lipca 1868 wyjdzie we Lwowie pierwszy numer czasopisma pod nazwą:

SŁOWIANIN.

Res venit ad triarios.

Z samego miana pisma wynika, że będzie głównie poświęcone wspólności interesów narodów słowiańskich.

Smutne wyniki wzajemnego ignorowania się Słowian między sobą znane są dobrze.

Słowianinowi chodzi o zbliżenie plemion słowiańskich na drodze pokoju: niepodobna mu przeto doradzać Austryi podniesienia oręża na Rosyę, w skutek czego musiałaby się lać krew słowiańska, a tem samem powiększyłaby się przepaść między pojedyńczemi plemiony.

Pismo nasze, służące szczerze i pilnie ogólnej sprawie Słowian, już tem samem znamienicie sprawie narodowości polskiej przysługiwać się będzie.

Powiedzmy, że *Słowianin*, idąc drogą ścisłej konsekwencyi, na żadne bezmózgowe klątwy nigdy się nie oglądnie. A o takich już nam się dało zasłyszeć. Zasłyszeliśmy o klątwie na tych, którzy odważyli się być na etnograficznem zgromadzeniu w Moskwie, i zasłyszeli o klątwie na tych, którzy mieli odwagę być na zebraniu Słowian w Pradze czeskiej — *chociaż ani tutaj, ani tam niczyim prawom nie ubliżono.*

Podżegania przeciw Rosyi po *Słowianinie* nie należy się spodziewać, równie . . . jak nie należy się spodziewać, aby *to* pismo komukolwiek schlebiało, a przewrotności i nieprawdzie, chociażby na chwilę, służyć mogło.

Ludzi *Słowianin* zaczepiać nie będzie; ale na fałsz, obłudę, przewrotność, a szczególnie na brak rozumu stanu w każdym razie śmiało natrze — i walki z podłością nigdy nie zakończy kompromisem, ani dla korzyści partykularnej, ani z bojaźni.

Pismo nasze nie zamierza przeistoczenia karty europejskiej, nie będzie rozdawało koron, bo innych zastępów nie ma, oprócz szeregu artykułów, które powinny rozświecać stosunki Słowiańszczyzny w ogólności, a Polski w szczególności.

Wrogom Słowiańszczyzny opierać się po sumieniu w imię praw i posłannictwa wszystkich Słowian, nigdy nie zaniedbamy.

My pragniemy, aby każdy był szczęśliwym tam, gdzie go Opatrzność posadziła, aby w prawa i granice innych nie wkraczał wcale, jeśli w nie miłością i światłem wkraczać nie umie.

Lecz dosyć . . . wszakże już pierwsze numera pisma daleko dokładniej objaśnią Czytelnika o zamierzonych dążnościach *Słowianina*, aniżeli to zdołałby uczynić nawet najobszerniejszy program.

SŁOWIANIN

będzie wychodził dnia 15. i ostatniego każdego miesiąca w 2—3 arkuszach druku.

Rozprawy polityczne; statystyczno-etnograficzne . co do krajów słowiańskich głównie; Przeglądy ruchu, tak umysłowego jak i społecznego całej Słowiańszczyzny; Korespondencye z głównych ognisk Słowiańszczyzny, na ostatek Rozmaitości, — oto treść *Słowianina*.

Prenumeratę przyjmuje Administracya Słowianina pod Nr. 178 w mieście.

690 3-3

Cena ćwierćroczna pisma wraz z przesyłką . . . . . 1 złr. 50 ct.

O czem marzyłem przed trzydziestu kilku laty, (gdym dawał artykuły do Słowianina ś. p. Stanisława Jaszowskiego, które to pismo wychodziło jako zbiorowe; pierwej nawet, gdy wychodziła Ziewonia A. Bielowskiego; ba! już wówczas, gdy wychodził Haliczanin Chłędowskiego) to Opatrzność dzisiaj rozpocząć mi dozwala w postaci pisma peryodycznego.

Przyszłość tak samo przedemną, jak i przed Zacnymi Czytelnikami zakryta. To jedynie nie zakryte przed żadnem jasnem okiem, że dobre ziarno, z ufnością w Boże błogosławieństwo na urodzajną rzucone rolą, wznijdzie i wyda zdrowy, obfity plon.

Sława wszystkim Słowianom.

Pokój wszystkim narodom; wszystkim ludziom dobrej woli,

Kazimierz Józef Turowski.

Zaproszenie do przedpłaty

na dzieło pod tytułem:

Encyklopedya do krajoznawstwa Galicyi,

czyli dykcyonarz podręczny, zawierający przeszło 29.000 nazw wszystkich miejscowości w tym kraju, a to: **miast, miasteczek, przedmieść, wsi, przysiołków, pojedyńczych folwarków** lub innych, bądź dla historyi krajowej bądź pod innym względem naukowości ważnych pojedynczych części miejscowych, niemniej **powiatów, pasma lub pojedyńczych gór, rzek, potoków, gościńców, i t. p.** z dokładnem tychże i krytycznie opracowanem objaśnieniem a to: pod względem **historycznym, statystycznym, topograficznym, agronomicznym, handlowo-przemysłowym i hidrograficznym itd. itd.**

Dzieło to wychodzić będzie zeszytami pięcioarkuszowemi w formacie dużej 8ki, co miesiąca w jednym lub więcej zeszytach, z których cztery stanowić będą tom jeden. Do każdego tomu dodawać się będzie osobny zeszyt dodatkowy o pięciu lub więcej arkuszach, zawierający cytowane w tekście poprzednich zeszytów, a dotąd jeszcze żadnym drukiem nieogłoszone dokumenta dawniejsze lub nowsze, dyplomy, przywileje, tudzież artykuły statystyczne, bilanse ludności i inne do krajoznawstwa Galicyi lub do bliższego objaśnienia szczegółowych opisów potrzebne wiadomości.

Każdy zeszyt zawierający w tekście 5 arkuszy, ścisłego druku, kosztować będzie na miejscu 40 ct., na prowincyi z przesyłką pocztową 45 ct., za granicą 50 ct. — Prenumerować można zeszytami lub przedpłatą na tom jeden wraz z zeszytem dodatkowym na miejscu po 1 złr. 60 ct., na prowincyi 1 złr. 70 ct.

Dodatkowy zeszyt, stanowiący jakoby osobne wydawnictwo, a zawierający więcej jak 5 arkuszy druku — kosztować będzie dla nieprenumerujących na całe dzieło, po 8 ct. od arkusza.

Prenumeratę przyjmują wszystkie c. k. poczty. Przesyłki zaś adresować należy pod nazwą moją: **Antoni Schneider, wydawca Encyklopedyi galicyjskiej, mieszkający pod l. 895 1/4 na Chorążczyznie** lub do **Administracyi „Gazety Narodowej."**

Mam nadzieję iż ta blisko **trzydziestoletnia i mozolna** praca moja, w której przewodniczyła mi tylko gorliwa i dotąd niczem niezrażona chęć służenia ojczyźnie, w miarę poświęcenia się i wartości tego dzieła dozna także i ze strony Szanownej Publiczności silnego poparcia, bez którego publikacya znowu do czasów pomyślniejszych zwlec by się musiała. 675 4—4

Druk pierwszego zeszytu rozpocznie się niezawodnie, jak tylko pokrycie kosztów tegoż zbierze się dostateczna ilość prenumeratorów.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje od dnia **1. listopada 1867.**

ASYGNACYE KASOWE

4% z 8dniowym wypowiedzeniem
4½% „ 14 „ „
5% „ 30 „ „

Z dniem powyższym opłacany będzie od Asygnacyi kasowych w obiegu będących:

od 3½ procent po 4 od sta
„ 4 „ „ ½ od sta 311-41 ?

Lwów dnia 31. października 1867.

DYREKCYA.

Nagrodzony złotym Medalem

przez szkołę farmaceutów w Paryżu w 1860

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot

jest jedyną preparatym przyjętym w szpitalach francuzkich, belgijskich i hiszpańskich do przygotowania w jednej chwili z oznaczeniem dozy WODY SMOŁOWEJ **(dwie łyżki stołowe likworu do litru wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki.)** Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia normalnego stanu błonom śluzowym, leczy płuca (bronches) i dolegliwości kataralne pęcherza.

Skład w Paryżu w aptece P. Guyot, ulica Francs-Bourgeouis, 17; we Lwowie w aptece P. Mikolasza, w Krakowie w aptece P. Miczyńskiego 555-27-52

SCHERZ & Friedländer

w Wiedniu Opernring 13.

główni ajenci maszyn do szycia z największej fabryki świata:

Singer Manufacturing & Cmp.

w Nowym Jorku,

poszukują pod pomyślnemi warunkami dla Lwowa i okolicę odpowiedniego AJENTA.

Starający się o to, raczę się zgłosić do firmy powyższej. 7002-3

Młoda, panienka ukończywszy nauki, pragnie się umieścić jako nauczycielka dzieci, zgadzając się ze względu na swój młody wiek, na bardzo małe wynagrodzenie. — Bliższa wiadomość za listami frankowanemi pod adresą L... H... w Podolu, ostatnia poczta Gródek nad Dunajcem. 703 2-2

ALBUM

6882-?

z dziejów Polski,

sześć fotografij większych rozmiarów, wykonanych za granicą.

Kosztuje tylko 4 złr.

Dostać można w Ajencyi dzienników A. J. Piątkowskiego we Lwowie.

Dnia 20. lipca o godzinie 8 wieczorem w przejeździe ze Zniesienia ulicą żółkiewską na zielone, zgubioną została książka rachunkowa w Zielonej oprawie (głowa tejże drukowana w języku niemieckim), kubatury ziemi wymierzonej przy budowli drogi żelaznej Brodzkiej. W książce tej nadto znajdował się wykaz dziennych robotników i wiele luźnych kartek z notatkami.

Znalazca zechce takową złożyć w Ajencyi „Czasu" za którą otrzyma stosowne wynagrodzenie. 707 1

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow." Dr. H. Jasieńskiego.